

Zofia Sieradzka

"Krakowska prapremiera sztuki Karola Wojtyły"

To oczywiste i zrozumiałe, że światowa prapremiera sztuki Karola Wojtyły "Brat naszego Boga" - która odbyła się w dniu 13.XII.1980 r. na zasłużonej dla polskiej kultury scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie - musiała wzbudzić szerokie zainteresowanie głównie z uwagi na dzisiejszą pozycję jej autora - papieża Jana Pawła II. I choć fakt autorstwa pozostaje nadal niezwykle w tym wypadku istotny i niemal organicznie ze sztuką związany, to mimo że od jej powstania upłynęło lat 30, prawdy, które głosi, okazały się żywotne i aktualne do dziś, a przy tym skierowane do wszystkich widzów, bez bariery wieku i wiary. Sztuka zajmuje się bowiem problemami związanymi ściśle z prawami i obowiązkami człowieka, wskazuje na istniejące w nim wartości, zastanawia się, jaki użytek można z nich zrobić w imię własne oraz dla dobra ogółu.

Bohaterem dramatu jest piękna historyczna postać młodopolskiego malarza, Adama Chmielowskiego /1845-1916/, przyjaciela Chełmońskiego, Gierzyńskiego i Witkiewicza, który wyrzekł się sztuki i przywdział habit zakonny, by jako Brat Albert zająć się losem bezdomnej biedoty. Tematem dramatu nie jest jednak biografia wybitnej jednostki, ale twórcze poszukiwanie życiowej drogi, ~~która~~ trwająca całe życie trudna próba samokreślenia przy wątpliwościach w słuszność podjętej decyzji oraz walce o dochowanie jej wierności.

Nasuwają się więc muszą paralele z wyborem życiowym autora, który w roku 1938 rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, kontynuując je w czasie wojny

na tajnych kursach. Następnie założył konspiracyjny zespół amatoraki, grał w nim - i posaż swe pierwsze dramaty. Dla Osterwy przełożył "Edypa" Sofoklesa, z Mieczysławem Kotlarczykiem powołał do życia Teatr Rapsodyczny, występując w jego wszystkich siedmiu wojennych premierach pióra Słowackiego, Kasprowicza, Wyspiańskiego, Norwida i Mickiewicza. Wówczas jest Karol Wojtyła poetą, publikuje wiersze i pisze dla teatru /kontynuuje to w latach następnych, jego szósty ostatni dramat pod tytułem "Promieniowanie ojcostwa" powstaje w toku 1964/. Musiał przeżywać zatem podobny do Chmielowskiego dramat wewnętrzny, gdy poczuł powołanie do innego życia, zamykając swój rozdział świecki.

Ale są to już oczywiście nasze prywatne rozważania związane ze osobą autora. Siła "Brata naszego Boga" tkwi w jego wyjściu poza sprawy osobiste w sferę szerszych rozważań na temat roli jednostki w społeczeństwie i świadomie wziętej na siebie odpowiedzialności za losy współbraci. W warstwie literackiej bardzo interesujące mogą tu być porównania z wielkimi wsorcami narodowymi, łatwo odnaleźć można w sztuce Karola Wojtyły echa wielkich scen z Wyspiańskiego czy Krasńskiego. Charakterystyczna jest próba szukania własnych odpowiedzi na odwieczne pytania stawiane przez najwybitniejszych. Dobrze znana naszej literaturze przemiana artysty w społecznika, który czuje odpowiedzialność za dalsze losy narodu. Z tym, że bohater Wojtyły nie stara się stanąć na czele ludu, widzi bowiem swoje posłannictwo w podążaniu za nim./"A za panem pójdę? Nie, ja pójdę za nimi"/.

Odsłaniając przed nami duchową walkę, wybranego bohatera, Karol Wojtyła mówi pięknie o potrzebie miłości i miłosierdzia. O konieczności poszukiwania w samym sobie cech dobrych: "Wszystko tkwi w człowieku, potrzeba tylko sił, które by to uruchomiły". I dlatego ten filozoficzny dyskurs nad człowieczeństwem, nad tym, co - jak to autor nazywa - jest w nas powierzchowne i wymienne oraz nad tym, co stanowi wartość istotną, niewymienialną - przykuwa naszą uwagę niepodzielnie. A że brak nam ostatnio w teatrze wielkich dyskursów moralnych premiera "Drań naszego Boga" spełnia i w tej dziedzinie istotne zadanie.

Zwłaszcza, że i realizacja dramatu wypadła bardzo interesująca, zgodnie współbrzmiąc z powagą i charakterem tekstu. Krystyna Skuszanka - której tę znaczącą prapremierę wraz z opracowaniem tekstu zawdzięczamy - znalazła dla tej sztuki odpowiednią, szlachetną formę, oszczędną w środkach wyrazu, a monumentalną, z położeniem głównego akcentu na wypowiedziane słowo. /Dykcję mają aktorzy krakowscy wprost nieskazitelną!/. Rolę główną gra na zmianę dwóch młodych aktorów: Jan Frycz i Jerzy Grałek.

13 grudnia wystąpił Frycz, Przedstawił człowieka pełnego wątpliwości, próbującego w rozmowach zarówno z najbliższymi jak i z przeciwnikami znaleźć odpowiedź na dręczące go pytania. Nie był monolitem. Był wrażliwym jak przystało na artystę człowiekiem, zawsze skierowanym w stronę ludzi i próbującym poprzez ten ustawiczny dialog znaleźć właściwą odpowiedź. Bardzo ciekawe były zwłaszcza sceny z "Nieznajomym" /Wojciech

Ziętraski/ czy z "Tantym" /Romuald Michalewski/, postacią stanowiącą jakby drugie ja bohatera, oraz z młodszym Hubertem /Tomasz Miedzik/, odesłanym przez Brata Alberta do życia wieckiego. Podobnie jego życiowy pierwowzór, Adam Chmielowski, namówił Jacka Malczewskiego, by wybrał malarstwo nie habit.

W spektaklu bierze udział wielu znanych aktorów, grając nawet epizody. Specjalnie do tej premiery skomponowana przez Krzysztofa Pendereckiego muzyka podnosi nastrój, uzupełniony pełną wyrazu poprzez swą surowość oprawę scenograficzną Anny Sekuły i Grażyny Zubrowskiej. Kopie malarskie obrazów Chmielowskiego, wprowadzające nas dodatkowo w klimat sztuki, wykonali Andrzej Peller i Janusz Śliwiński. Toteż dzięki starannej pracy całego zespołu otrzymaliśmy spektakl nie tylko znaczący, ale jakby wychodzący naprzeciw wrażliwości dzisiejszego widza.